Rok III. Lwów, dnia 8 maja 1938 r. Nr 19

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

ŻAŁOBNA ROCZNICA.

W dniu 12 maja mijają trzy lata od chwili, gdy echem żałobnych dzwonów rozniosła się wieść o śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Trzy lata mijają od chwili, gdy Pan Prezydent Rzeczypospolitej wydał następujące orędzie do obywateli:

„Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył.

Wielkim trudem swego życia budował siły w Narodzie, geniuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił, prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom Jego pracy danem My było oglądać Państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a armię naszą sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historii człowiek z głębi dziejów minionych moc Swego ducha czerpał i nadludzkim wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie Siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności skolei miałby spocząć.

Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli, o honor i potęgę Państwa dbałej.

Ten Jego testament, nam żyjącym przekazany, przyjąć i udźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszej, całego Narodu, odpowiedzialności przed Jego duchem i przed przyszłymi pokoleniami".

Pisał po śmierci Marszałka Leopold Staff:

I cóż, że zgasłe zamknęli mu oczy,
Pod władczym, twardym cieniem brwi Wikinga.
Cóż, że na trumnie szara czapka leży,
Wielka buława i zwycięska klinga?
Nikt nie rzekł: „Umarł". Szeptano: „Nie żyje"...
Pierś każda mocą ducha jego wzbiera,
Wielkość w najdroższej trumnie się nie mieści,
Bohater nigdy, nigdy nie umiera!

Bohater nigdy nie umiera. Żyje wiecznie pamięć o Nim i żyje dzieło Jego życia, dzieło wielkie.

O dziele tym i jego kontynuowaniu mówił niedawno w Katowicach wicepremier Kwiatkowski:

„Przed trzydziestu laty Marszałek J. Piłsudski przeciął symboliczną wstęgę startu o zasługi dla Polski. W tym długoletnim i krwawym wyścigu tysiące ludzi — naszych braci — legło, ginąc z okrzykiem na ustach: „Niech żyje Polska"! Setki i tysiące ludzi uzyskało wielkie moralne prawo: prawo duchowej elity polskiej. Pochód ten zaczynali legioniści Piłsudskiego i kończyli bohaterscy powstańcy śląscy. Od tej pory upływa spory szmat czasu. Wyrosły nowe



Marszałek Józef Piłsudski

pokolenia ludzi — być może lepszych i wartościowszych do większych poświęceń od nas. Gdy poprzednie pokolenie dobiegało do mety zwycięstwa — pokolenie nowe nie mogło jeszcze brać udziału w wyścigu pracy i wyścigu krwi. Musimy dziś otworzyć metę nowego dla nich wyścigu. Muszą powstać nowe zasługi dla Polski, nowe boje: o utrwalenie i rozszerzenie niepodległości, o zapewnienie należnej roli żywiołowi polskiemu w naszym państwie, o przepojenie wszelkich braków pełnią polskiej pracy...

Od zdolności zrozumienia, że po śmierci Marszałka Piłsudskiego powstała nowa sytuacja, która protestuje przeciwko kontynuowaniu nieaktualnych już sporów historycznych, sporów niezrozumiałych dla większości narodów i obcych dla pokolenia, które dojrzewało w ostatnich 12-tu latach, zależeć będzie nie tylko to, na jak szerokiej podstawie oprzemy porozumienie żywiołów polskich, ale i moc lub słabość Polski w okresie najbliższego 10-lecia...

Kto ma oczy otwarte, kto w czaszce nosi rozum poto, by używać go do myślenia, kto wczuwa się w sytuację międzynarodową...ten zrozumie potrzebę zwartej organizacji w społeczeństwie polskim i rozumnego stosunku wzajemnego między rządem i społeczeństwem, między pokoleniem starszym i młodszym, między jedną polską organizacją polityczną i drugą...

Zdaje mi się, że wczuwam się dobrze w rytm myśli i uczuć narodu polskiego. On chce rzetelnej zgody i jedności. Ręce wszystkich uczciwych patriotów, młodych i starych, biednych i zamożnych, w Wilnie i w Katowicach, w Gdyni i we Lwowie, w Poznaniu i w Krakowie, w Warszawie i w Sandomierzu — są gotowe do uścisku. Myśli są gotowe do współdziałania...

Do nowoczesnej walki o wielkość własnego państwa musimy iść zwartym szeregiem i stalowym krokiem, przeniknięci wiarą w zwycięstwo".

Trzeci Maja.

Dzień 3 Maja w całej Polsce miał przebieg niezwykle uroczysty.

Społeczeństwo polskie zamanifestowało w tym dniu swą serdeczną łączność z armią, czego dowodem były uroczystości wręczenia wojsku broni i sprzętu, zakupionego ze składek obywateli oraz entuzjazm, z jakim masy ludności witały defilujące oddziały wojska i przysposobienia wojskowego.

W Małopolsce dzień 3 Maja był również — jak co roku od wielu lat — Świętem T. S. L.

W Świetlicach i Czytelniach odbyły się uroczyste akademie, zebrania i przedstawienia.

Na ulicach miast i wsi ukazali się kwestarze z puszkami, zbierając datki na „Dar Narodowy". Społeczeństwo nie skąpiło ofiar, świadome tego, że każdy grosz złożony na ten cel, przyczyni się do dozbrajania dusz polskich, do zapewnienia szkoły polskiej, domu ludowego, czytelni każdej polskiej osadzie.

Co się dzieje za granicą.

Rządy Francji i Anglii zawarły w ubiegłym tygodniu układ, który ma bardzo wielkie znaczenie polityczne i wojskowe. Francja zaaprobowała wysiłki angielskie, zmierzające do przywrócenia równowagi sił na morzu Śródziemnem i dążyć będzie do jaknajszybszego osiągnięcia porozumienia z Włochami. W stosunku do Hiszpanii Anglia i Francja zaznaczyły zdecydowaną wolę zachowania całkowitej politycznej i gospodarczej niezależności tego kraju. Omawiano również możliwość gospodarczej pomocy dla Czechosłowacji na wypadek zamknięcia granicy niemieckiej.

Najważniejszym może punktem układu jest postanowienie o wspólnym dowództwie na wypadek wojny. Dowództwo nad siłami lądowymi Anglii ma być powierzone generałowi francuskiemu, a nad siłami lotniczymi generałom angielskim. Obrona morska wybrzeży morza Północnego i Atlantyku przypadnie na wypadek wojny flocie angielskiej, Francja zaś eskadry swoje skieruje na morze Śródziemne.

Postanowiono utworzyć wspólny fundusz zakupu materiału wojennego i surowców.

* * *

Na terenie b. Austrii rozwiązano dotychczas wszystkie uniwersyteckie stowarzyszenia katolickie. Ponadto uległ rozwiązaniu chrześcijańsko-niemiecki związek gimnastyczny, liczący 38 tys. członków, oraz związek katolickich harcerzy, liczący 5 tys. członków, zrzeszonych w 155 ugrupowaniach.

* * *

W Rumunii aresztowano 157 przywódców „Żelaznej Gwardii“. Przebywać oni będą w przymusowym odosobnieniu w klasztorach Tismana i Dragomirna na Bukowinie oraz w miejscowości Mercura Ciucului w Transylwanii.

* * *

Żydzi węgierscy chociaż liczą 460.000 głów, uzyskali w państwie o 9-milionowej ludności przewagę nie tylko w życiu gospodarczym, w którym 37% dochodu narodowego znajduje się w ich rękach (50% fabryk, 40% większych przedsiębiorstw handlowych, 80% drobnych, 30% własności ziemskiej, dzierżawy wszystkie w rękach żydowskich), ale również w życiu kulturalnym: w prasie, w teatrze itd. Jeżeli chodzi o zawody takie, jak: adwokaci, lekarze, to członkami ich są w 89 wzgl. 60% żydzi. Przed wprowadzeniem numerus clausus 30—40 proc. słuchaczy uniwersytetu budapeszteńskiego było żydów.

W związku z tym rząd węgierski wniósł do parlamentu projekt ustawy, ograniczający udział żydów w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, w zawodach adwokatów, lekarzy, dziennikarzy, w teatrze i filmie do 20%. Ustawa została przyjęta.

* * *

W stolicy małego państewka albańskiego Tiranie odbył się ślub króla Achmeda Zogu z hrabianką węgierską Apponyi. Wzwiązku z tym dużo się dziś mówi i pisze o tym mało naogół znanym kraju. Stosunki polsko-albańskie datują się od dość dawna. W ubiegłym stuleciu polscy emigranci polityczni nieraz zaznawali przysłowiowej wielkiej gościnności Szkipetarów (tak zwą się sami Albańczycy); z gościnnością i ochroną górali albańskich spotkała się np. garstka Polaków dążąca do powstania w r. 1864.

Dążeniami narodowymi Albańczyków w II połowie XIX w. zajął się i z wielką sympatią je opisał w ciekawej powieści pt.: „Krwawy dorobek“ W. Koszczyc (pseud. Sahi bej). Trzytomową wreszcie powieść najważniejszej epoce w dziejach Albanii poświęcił Jeż - Miłkowski.

Powieść ta pt.: „Rycerz Chrześcijański“, opiewa dzieje największego bohatera tego narodu, Jerzego Kastrioty, zwanego Skanderbegiem, żyjącego w XV w. Postać Skanderbega, wsławionego zwycięskimi bojami z Półksiężycem, cieszyła się za jego życia i długo po śmierci wielką popularnością w Europie.

* * *

Dnia 3 maja przybył do Rzymu Adolf Hitler witany entuzjastycznie przez organizacje faszystowskie i ludność. Na cześć Hitlera odbywają się we Włoszech imponujące uroczystości. W przededniu wizyty Hitlera Papież opuścił Rzym, udając się do Castel Gandolfo.

Wiadomości bieżące.

Zebranie Rady Naczelnej O. Z. N.

Dnia 30 kwietnia odbyło się w Warszawie zebranie inauguracyjne Rady Naczelnej O. Z. N. pod przewodnictwem gen. St. Skwarczyńskiego. W drodze kooptacji przyjęto w skład Rady 29 nowych członków. Następnie szef sztabu O. Z. N., płk. dypl. Z. Wenda, zreferował tymczasowy regulamin Rady Naczelnej O. Z. N. który został przez Radę przyjęty bez zmian. Na tym wyczerpano porządek dzienny obrad i szef O. Z. N. gen. St. Skwarczyński zamknął zebranie.

Polska w rzędzie mocarstw morskich.

Polska zawarła w ostatnich dniach układ morski z Anglią. Prasa niemiecka zaznacza, że Polska przez układ ten po raz pierwszy weszła do szeregu mocarstw morskich. Obok wzrostu jej prestiżu spodziewają się w Polsce, że Anglia wykaże obecnie większe zainteresowanie dla rozbudowy floty polskiej.

Lwowska Rada Zw. Niepodległościowych.

Z inicjatywy Lwowskiej Rady Legionowo-Peowiackiej, ukonstytuowała się Rada Związków Niepodległościowych, w skład której weszli delegaci Związku Legionistów, P. O. W., Zw. Obrońców Lwowa, Związku Sybiraków, Stow. Weteranów Armii Polskiej we Francji, Okr. Koła Harcerzy z czasów walk o Niepodległość, Zw. b. Więźniów Ideowych. Rada powzięła uchwałę brania udziału we wszystkich wystąpieniach na zewnątrz, jako jednolita grupa Związków Niepodległościowych.

Nabywanie przedmiotów kultu religijnego.

W Dzienniku Ustaw ukazała się ustawa o wytwarzaniu i handlu dewocjonaliami i przedmiotami kultu religijnego, ustalająca, że wytwarzanie i handel nimi należy wyłącznie do osób tej religii, której dane wytwory dotyczą.

Wobec tego władze kościelne poleciły księżom, aby pouczali wiernych o obowiązku nabywania wszelkich przedmiotów, służących do kultu religijnego, wyłącznie w firmach katolickich.

Agitacja strajkowa.

Agencja „Iskra“ przestrzega wieś przed agitacją strajkową, zaznaczając, że „strajk chłopski uderza zawsze w miasta a w miastach w pierwszym rzędzie w najbiedniejsze warstwy społeczeństwa, które niewątpliwie najdotkliwiej odczuwają brak dowozu żywności oraz związana z tym zwyżka cen artykułów spożywczych. Poza tym strajk chłopski, mający na celu wstrzymanie wszelkiej działalności między wsią a miastem na okres choćby kilku dni, przynosi również szkodę samej ludności rolniczej“.

Wiece poselskie w Małopolsce.

Jak donosi Pol. Agencja Agrarna, w Małopolsce Wschodniej posłowie O. Z. N. rozpoczęli już akcję wiecową w terenie. Wiece te mają charakter publiczny. Stąd biorą w nich udział, prócz członków O. Z. N., członkowie innych stronnictw. I tak na wiecu posła Wojciechowskiego w Jarosławiu przemawiali ludowcy, na wiecu posła Krzeczunowicza w Żołyni (pow. Łańcut) przemawiało 14 ludowców, na wiecu posła Ostafina w Krośnie i Dukli ludowcy i członkowie P. P. S.

Mgr LUDWIK BOJCZUK 2.

Na wozie i pod wozem oświatowym.

Ciąg dalszy

Innym razem pojechałem na odmianę w drugi koniec powiatu do Nowej Wsi. Zebranie założycielskie Czytelni było bardzo liczne, ale ludziska jakoś koso spozierali na mnie, słuchali wprawdzie spokojnie, ale pary z gęby nie puścił nikt. Na szczęście tym razem „kino“ było ze mną, więc pomajstrowawszy chwilę przy aparacie, puściłem na ścianę smugę światła, z której wśród radosnego szmeru słuchaczy przemienionych w widzów wyłonił się... Kościuszko.

Jakiś przychylniejszy nastrój zapanował na sali, więc kułem żelazo póki gorące i z zapałem objaśniałem obrazy. Skończyłem wreszcie, zapalono światło, a ja z niepokojem badałem twarze zebranych.

Jeszcze nie przełamali milczenia. Aż nagle z kąta sali padło czyjeś pytanie:

— „A powiedzcie nam też uczciwie, nie ma w tym waszym T. S. L. jakiej polityki“?

Wyszło tedy szydło z worka. Zaprzeczyłem skwapliwie, a zebranie rozdyskutowało się na dobre. Założona Czytelnia rozpoczęła ożywioną działalność i po dzień dzisiejszy ją prowadzi. W niespełna rok uczestniczyłem już w poświęceniu wspaniałej Świetlicy, którą młodzi i starsi członkowie wybudowali własnymi rękami i własnym staraniem. Po prostu skorzystali ze sposobności budowy domu spółdzielczego i dobudowali całe... piętro z obszerną salą teatralną i zabawową.

Tak pracują w Nowej Wsi pod Rzeszowem. I nie boją się już i nie podejrzewają, że T. S. L. ma jakieś cele polityczne.

Znowu nadszedł listopad... Któregoś dnia, już pod koniec miesiąca, kiedy pierwszy przymrozek ściągnął rozmiękłą od długich deszczów ziemię, wybrałem się w daleką drogę do Sołonki. W gruncie rzeczy nie było do tej wioski tak bardzo daleko, bo około 24 km, ale droga była straszliwie błotnista, więc wyprawa w tamte strony uchodziła za nielada wyczyn oświatowy. Tym razem jednak mając do dyspozycji konie „jak smoki“, nie obawiałem się trudności, mróz także swoje zrobił i ostatecznie po trzygodzinnej wędrówce po wertepach wylądowałem szczęśliwie w sołonczańskiej szkole.

Ludzi było sporo, więc od razu rozpoczęło się zebranie reorganizacyjne. Wypakowałem przywiezione z Rzeszowa książki, rozdałem nieznane w tej wsi jeszcze egzemplarze „Naszej Pracy“, kartki ze słowami pieśni T. S. L. i zacząłem wśród radosnego i niecierpliwego szmeru zebranych przygotowywać „kino“. Nie używaliśmy już wtedy poczciwej, ale kopcącej karbidówki, bo zarząd rzeszowskiego Koła T. S. L. „wziął na ambit“ i zakupił 2 doskonałe „Ornaki“, a trzeci aparat podobnego typu wypożyczaliśmy, w razie potrzeby, ze Szkoły Zawodowej, pozostającej pod opieką tegoż Koła.

Tej właśnie niedzieli przywiozłem ze sobą ów pożyczany aparat. Wkręciłem żarówkę i włączyłem akumulator, ale zaledwie blada plamka świetlna pojawiła się na ścianie w miejscu, gdzie wisiała zawsze tablica, którą zdejmowano tak gorliwie, że wyrwano ze ściany gwoździe i tynku ukruszyło się niemało. Przetarłem szkło objektywu pokryte rosą, ale nie wiele to pomogło — przesunąłem dla próby pierwsze obrazki filmu zapewniając zaciekawionych ludzi, że „zaraz się rozświeci“, ale nie rozświecało się zupełnie, i zaledwie jakieś blade, nierozpoznawalne cienie włóczyły się na ściennym „ekranie“.

„Wyczerpany akumulator“ — przebiegło mi przez głowę. Ale przecież sprawdzałem przed wyjazdem, zresztą żarówka w aparacie świeciła blaskiem oślepiającym.

(C. d. n.)

Kościuszko i lud wiejski.

(W 144 rocznicę)

U schyłku istnienia państwa Polskiego przed rozbiorem znaleźli się patrioci, którzy ratunek Państwa widzieli w poprawie doli ludu wiejskiego i wciągnięciu tej tej masy do obywatelskiego współdziałania.

Sejm w 1768 r. zdobył się tylko na to, że odebrał dziedzicom prawo dowolnego karania śmiercią włościanina poddanego.

Już w 1775 r. Sejm pozwolił sądom grodzkim wnosić z urzędu skargi za zabicie chłopa, ponieważ w praktyce pokazało się, że uchwała z 1768 r. była nie wykonalną, gdyż chłop... nie miał prawa skarżenia do sądu.

Później mówiono tylko o zniesieniu pańszczyzny, o jej uregulowaniu, gdzieniegdzie były zamiary i próby uwolnienia włościan, — jednak stanowczej decyzji nie było, bowiem szlachta wówczas rządząca nie chciała ustąpić ze swoich praw i przywilejów. Konstytucja 3 Maja w 1791 trochę więcej mówi o chłopach, nazywając lud „najdzielniejszą w kraju siłą, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło".

W rozdziale 4-tym Konstytucji postanowiono, że:

„Włościan przyjmuje się pod opiekę prawa, a wszelkie umowy, jakie oni z dziedzicem zawrą, nie mogą już być cofnięte, ale będą obowiązywały synów i wszystkich następców tego dziedzica".

Było to więc ważne, jako prawo obowiązujące a niezależnie od woli i widzimisię każdorazowego dziedzica — w stosunku nawet do pokoleń „wolnego" już chłopa.

Poza tym ogłoszono wolność dla tych włościan, którzyby na nowo do kraju przybyli, lub powrócić chcieli. Było to ważnem dla tych, którzy jużto z kraju uciekli przed srogą karą panów, lub po pierwszym zaborze — powracali z ziem zaborczych do wolnych.

Jak widzimy, mimo wszystko chłop pozostał poddanym w dalszym ciągu, jednak Konstytucja 3 Maja zrobiła poważny krok naprzód.

Ludność wiejska z poddaństwa uwolniona — poczuła się obywatelami kraju. Są zapiski ile to chłopi złożyli pieniędzy i zboża na Skarb Państwa.

Konieczność oparcia się o lud odczuł w całości dopiero Tadeusz Kościuszko; wierzył, że zwycięstwo będzie wtedy, gdy chłop polski — jako wolny obywatel — pójdzie ochotnie w bój. Wiedzieli też wszyscy o jego przychylności do ludu i wiedzieli że w własnym majątku uwolnił włościan.

Gdy w 1794 r. wracał Kościuszko do Polski, chłop Grzywa z Czernichowa przeprowadził go do Krakowa. A gdy wezwał wszystkich do obrony Ojczyzny, lud wiejski z pod Krakowa ławą ruszył pod rozkazy Naczelnika.

To powołanie chłopa na równi z szlachtą — jako wolnego obywatela — nie tylko zapełniło szeregi wojska, ale i do kasy skarbu narodowego wpływały datki pieniężne, zwożono artykuły żywności, doprowadzano konie i podwody.

Racławice pokazały ofiarnie i wybitnie zachowanie się w boju chłopów, męstwo ich i zapał, a także świadomość obowiązku. Jest to do dziś nieocenionym przykładem.

Kościuszko zrozumiał, że chłop-żołnierz, którego rodzina nie jest należycie zabezpieczona i który nie korzysta z ulg w własnej wiosce, ze strony dziedzica, nie może pozostać w szeregach i dlatego wielu chłopów powróciło do domu. Wobec tego wydaje Kościuszko kilka pism w sprawie chłopskiej. Pod Winiarami daje zlecenie, by rekrutom przyznać ulgi, rodzinom ich ująć dzień pańszczyzny, lub darować więcej. Polecił dołożyć starań dworu wobec żon i dzieci Obrońców Ojczyzny.

Nie wszędzie jednak zastosowano się do tej odezwy Naczelnika. By utrzymać w mocy swoje zarządzenia i ująć je w jakieś prawo — wydaje Kościuszko dnia 7 maja 1794 r. w obozie pod Połańcem manifest, pt. „Uniwersał urządzający powinności gruntowe włościan i zapewniający dla nich skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwości".

W artykułach swych przyniósł ten Uniwersał chłopom polskim pierwsze poważne ulgi, pierwsze karty wolności.

Więc: „Lud znajduje się pod opieką rządu i każda osoba włościanina jest wolną".

Chłopom wolno się przenieść gdzie chcą.

Robociznę zmniejsza się od 1 do 2 dni. Zwalnia się chłopów służących w wojsku od pańszczyzny. Uregulowano opiekę nad ich gospodarstwami. Uniwersał zapewnia własność posiadanego gruntu. Przyznane ulgi nie mogą być przez dziedzica odjęte.

Ktoby czynił jakie uciążliwości ludowi, ten miał być do sądu kryminalnego oddany.

Uniwersał zachęca również do starannej uprawy ziemi i pilnej pracy na roli, gdyż rolnik „równie miłą ojczyźnie czyni ofiarę jak ten, który ją orężem... ochrania".

Kościuszko włączył chłopów do pospolitego ruszenia, a że nie wszystka szlachta zachowywała się chętnie wobec powstania, właśnie chłopi podtrzymywali wojnę z Moskalami.

Wieść o Uniwersale przeszła szybko po Polsce. Ziemia krakowska dała Kościuszce około 10.000 włościan, sandomierska również, choć ciąż liczne oddziały moskiewskie tam buszowały. Chłopi z ziemi lubelskiej byli bardzo czynni, również Mazowsze, nawet Podlasie i inne ziemie obudziły się po tym pierwszym rozporządzeniu Naczelnika, który przywdział białą sukmanę wieśniaka krakowskiego i nosił ją przez cały czas powstania — jako zewnętrzną oznakę swoich dążeń — podciągnięcia ludu wzwyż.

Powstanie upadło. Dużo na to złożyło się przyczyn.

Kościuszko jednak pozostał do końca życia wierny zasadom swoim i zniósł poddaństwo w wiosce swojej Siechnowicze w woj. brzeskim. Ogłosił włościan tej wsi — za wolnych obywateli i zupełnych właścicieli gruntów, które posiadali dotychczas. Uowlnił ich od opłat, danin i posług osobistych, do jakich względem dworu byli obowiązani, wzywając ich równocześnie, by się postarali dla własnego pożytku i dobra kraju o szkoły i zakłady wychowawcze.

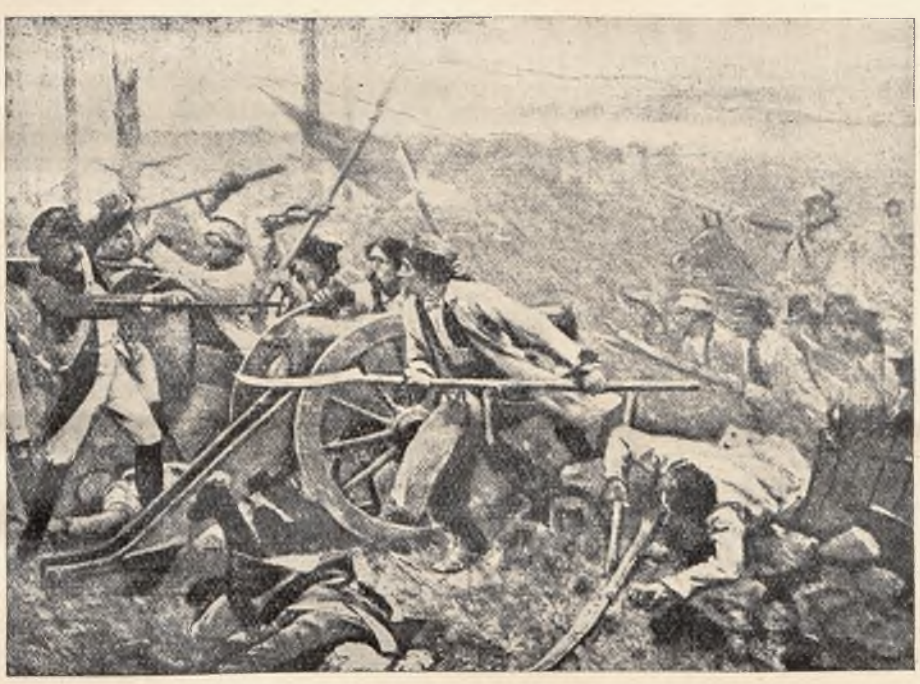
Tadeusz Kościuszko — wychowany w ideałach rewolucji francuskiej i walcząc w armii demokratycznej Ameryki, rozumiał dobrze znaczenie nadania praw obywatelskich chłopom, jako najliczniejszej warstwy narodu, którzy zawsze żywili i bronić winni byli.

„Chłop żyje w przyrodzie, która jest jawną i potężną — mówi Włodzimierz Tetmajer — i dlatego uznaje władzę jawną i silną".

Przeciw oligarchii buntuje się, bo nie uznaje tajemniczości ludzi rządzących. Nie uznaje też jakiegokolwiek ucisku.

Kościuszko jawnie i jasno postawił sprawę ludu i dlatego pociągnął za sobą masy, które przez całe pokolenia są do dziś Mu wierne i wdzięczne.

Z. Zygmuntowicz.



Atak kosynierów na armaty rosyjskie w bitwie pod Racławicami.

Biały dworek w Ohladowie.

Z życia i pracy Uniwersytetu Wiejskiego TSL.

Pracę rozpoczęliśmy kursem miesięcznym w dniu 3-go marca. Na kurs przyjechali słuchacze z powiatów brzeżańskiego i podhajeckiego w liczbie 28 osób. Nowy kurs miesięczny dla powiatów: brodzkiego (25), buczackiego (18) i radziechowskiego (3), razem osób 46, rozpoczęliśmy w dniu 4-go kwietnia.

Kilka słów o warunkach pracy. Z budynków parcelowanego majątku, idących ku szybkiej ruinie, Ziemskie Towarzystwo Parcelacyjne stwarza stopniowo przestronne, wygodne i piękne lokale Uniwersytetu. Stary piękny park dodaje uroku siedzibie nowej placówki. Pięknego urządzenia wewnętrznego dostarczyło Uniwersytetowi — T. S. L., pomocy oświatowych — Kuratorium Okręgu Szkolnego.

Program obecny i zamierzenia na przyszłość:

Obecne miesięczne kursy mają charakter kursów społeczno - oświatowych, Czasu niewiele, a tu tyle zagadnień, składających się na program społeczny i państwowy wsi, boć wszystkie zagadnienia, składające się na bogatą treść życia i pracy wsi, odbicie swe w programie Uniwersytetu znaleźć muszą. Nie mówię w tej chwili o wielkich możliwościach pełnego kursu Uniwersytetu, ale zadaję sobie pytanie, czy w okresie jednego miesiąca można osiągnąć jakieś wyniki. Można otworzyć oczy na braki, jakie wykazuje stan kultury duchowej, społecznej i gospodarczej wsi, można przemyśleć drogi rozwoju tej kultury, można obudzić wolę czynu opartą o wiarę we własne siły, można horyzontem myśli, uczucia i woli objąć sprawy narodu i państwa. Jeśli czegoś się nie wykończy, da się wskazania dla pracy samokształceniowej.

Z czym przychodzą słuchacze? Przychodzą tacy, jaką jest tutejsza nasza wieś. Nieraz przynoszą z sobą bierność, a nieraz bunt, nieraz nie wiarę a nieraz zapał twórczy; nieraz przynoszą kulturę, jaką daje kilka klas gimnazjum, a nieraz tylko tyle, ile dać mogły dwie klasy szkoły powszechnej; — bo taką jest nasza wieś. Nie szukajmy jednak jedynie w niej winy za ten stan!

Pracujemy dużo; — słuchacze pracują z takim wysiłkiem jak chyba w czasie żniw, bo wiele materiału. Patrząc na twarze, wprost fizycznie wyczuwa się, jak pracują mózgi, jak nowym rytmem zaczynają bić serca.

Co dalej? — Jednomiesięczne kursy w maju i czerwcu, a w jesieni od 1 października najprawdopodobniej kursy trzymiesięczne (październik — listopad — grudzień, styczeń — luty — marzec, kwiecień — maj — czerwiec); — dopiero prawdopodobnie w roku 1939/40 dwa kursy półroczne.

Jan Dracz.

Kartki z przeszłości Akad. Koła T. S. L.

(Dokończenie)

Niebawem też powstaje Technickie Koło T. S. L., dzięki któremu rozpoczyna się szlachetna rywalizacja w dziedzinie oświatowej.

Wspólnie z Technickim Kołem, a także samodzielnie, organizuje sekcja wycieczkowa wyjazdy włościan, jak np. w 1904 r. do Tarnobrzega na odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego, a w latach 1904 i 1905 do Krakowa.

Największy rozwój Koła przypada na lata 1909 i 1910. Liczba członków dochodzi do 750, a czytelń do 39, z którymi pozostaje w ścisłym kontakcie Koło przez prelegentów odwiedzających je w każdą niedzielę i święta.

W latach tych, poza pracą wewnętrzną i prowadzoną po wsiach, poza inicjatywą budowy domów ludowych, prowadzeniem teatrów włościańskich, chórów i orkiestr itp. zanotować należy również żywą działalność w kierunku zakładania fundamentów pod ekonomiczne zrzeszenia włościańskie, jak Kółka Rolnicze i Kasy Reiffeisena, w zrozumieniu tego, że rozwój kulturalny idzie zawsze w parze z rozwojem ekonomicznym.

Od roku 1911 Koło Akademickie rozpoczyna ścisłą współpracę z Drużynami Bartoszowymi w tym sensie, że delegaci ich wyjeżdżali również jako delegaci Koła.

W dążeniu do ujednostajnienia metod pracy oświatowej i zgodnego działania w dziedzinie oświatowej całej młodzieży w porozumieniu z Krakowskim Akademickim Kołem T. S. L. zwołano w r. 1912 do Lwowa, w przeddzień Walnego Zjazdu Towarzystwa, Zjazd Oświatowy Młodzieży, obesłany przez 60 kilka osób z różnych stron Galicji. Przedstawiono dotychczasowy dorobek młodzieży na polu oświatowo-kulturalnym, omówiono plan pracy na przyszłość. Rezultatem zaś rozważań było stwierdzenie potrzeby ścisłego porozumienia w pracy i potrzeba organizowania częstszych zjazdów oraz inicjatywa założenia Koła T. S. L. w Czerniowcach.

Zaczęto też zwracać uwagę na kwestię budowy Domów Ludowych, wychodząc z założenia, że istnienie Domu jest warunkiem zasadniczym rozwoju życia kulturalnego na wsi.

I tu z pomocą przychodzi inicjatywa hojnego ofiarodawcy z grona młodzieży akademickiej, który złożył do dyspozycji Koła kwotę 5.000 koron, stwarzając w ten sposób zawiązek specjalnego funduszu noszącego miano Funduszu Budowy Domów Ludowych im. ks. Bisk. Bandurskiego. Wkrótce w oparciu o ten fundusz zakupiono dom w Wybranówce oraz rozpoczęto budowę domu w Zuchorzycach.

Mimo widocznego pędu rozwojowego, Zarząd Koła, obchodząc uroczyście na walnym zjeździe czytelń w 1913 r. jubileusz piętnastolecia istnienia Koła, nie mógł spoglądać bez troski w przyszłość. Największą troską była stale zmniejszająca się ilość nowych członków Koła, chętnych do pracy. Fundusze Koła nadwyrężone prowadzoną znacznie intensywniej akcją budowy Domów Ludowych, poprawiły się znacznie z początkiem 1914 r. dzięki uzyskanej subwencji Rady miejskiej.

Stwierdzić należy, że w ogólnym bilansie pracy oświatowej wyniki przedwojennej działalności Koła stanowią pozycję poważną. Rozwijając intensywną pracę zarówno wśród ludu wiejskiego jak i w podmiejskich warstwach robotniczych, starano się realizować hasło: „przez oświatę do wolności".

Była to więc praca o charakterze wybitnie niepodległościowym. Wykorzystywano skwapliwie każdą rocznicę, jak np. pięćsetlecie bitwy grunwaldzkiej (1910 r.), pięćdziesięciolecie powstania styczniowego w 1913 r. do urządzania manifestacji i obchodów celem przypomnienia świetnej przeszłości i tem żywszego rozbudzenia poczucia narodowego.

Nieograniczając się do pracy oświatowej w znaczeniu ściślejszym, prelegenci Koła starali się zawsze wchodzić w jaknajściślejszy kontakt z ludem wiejskim i utrzymywać go we wszelkich okolicznościach. Informowali więc o zaborze Chełmszczyzny, w sprawie wywłaszczeniowej, w sprawie uniwersyteckiej, a odbyte wiece i rezolucje świadczą o skuteczności tej pracy. W wielu członkach, którzy po ukończeniu studiów opuścili szeregi Koła, zyskało T. S. L. dzielnych i oddanych sprawie pracowników. Szereg myśli, przyjętych następnie i zrealizowanych w działalności T. S. L.., powstało właśnie w łonie Koła Akademickiego, żeby wspomnieć tylko inicjatywę pracy oświatowej na Bukowinie.

Wojna światowa, następnie inwazja ukraińska i wojna bolszewicka zmusiły Koło do zaniechania działalności i przyniosły mu znaczne straty materialne na terenie czytelń, któremi się opiekowało, cofnęła rozwój Koła, pozostawiając z czasów przedwojennych tylko świetną tradycję i doświadczenie.

Te jednak luźne i pobieżnie nakreślone kartki z przeszłości A. K. T. S. L., będące pięknym dowodem gotowości do pracy społecznej polskiej młodzieży akademickiej, ukazują wartość dorobku pokolenia akademickiego w okresie przed wojennym i wojennym i mogą śmiało dziś jeszcze być wzorem dla naszych poczynań i tak potrzebnej inicjatywy. **J. D.**

Co piszą nasi korespondenci.

Praca T. S. L. na niwie spółdzielczości.

Z inicjatywy Koła Stryjskiego T. S. L. zorganizowano 2-tygodniowy „Kurs dla Sklepikarzy i Kierowników Spółdzielń Wiejskich". Pierwszy tego rodzaju kurs na terenie stryjskiego powiatu ściągnął 40 uczestników, w tym 24 mężczyzn, 16 kobiet. Do zorganizowania kursu przyczynili się w dużej mierze: Okręgowe Towarzystwo Rolnicze z insp. Hawrankiem na czele oraz Gimnazjum Kupieckie T. S. H. w Stryju. Należy podkreślić zrozumienie sfer wojskowych dla gospodarczego dokształcania wsi, które udzieliły kursistom utrzymania oraz kwater w koszarach.

Program kursu obejmował przedmioty z dziedziny: spółdzielczości, rachunkowości, towaroznawstwa, higieny sklepowej, organizacji kupna i sprzedaży, potrzebne każdemu sklepikarzowi do prowadzenia sklepu na wsi. Poza tym zawierał program wiele innych wiadomości jak np. wiadomości weterynaryjne, zagadnienia współczesne Polski.

Nauka odbywała się w godzinach przed i popołudniowych (dziennie 8 godzin). Godziny wieczorne przeznaczono nadto na zajęcia świetlicowe. Kierownikiem kursu był dyr. J. Łysak. Gospodarzem dyr. E. Liberda.

Wykładali profesorowie Gimnazjum Kupieckiego T. S. H. oraz inż. J. Łysak, insp. J. Hawranek, lekarz A. Kuczera i M. Rególski.

Zamknięcie kursu odbyło się dnia 24 marca. Uroczystość zaszczycili swą obecnością: ks. prałat Cisło, wicestarosta mgr Ilasiewicz, kpt. Jungst, dr Muszyński, dyr. inż. Łysak, insp. Hawranek, dyr. Liberda i inni. Po przemówieniu gospodarza kursu dyr. Liberdy, ks. prałata Cisły, dra Muszyńskiego nastąpiło rozdanie świadectw. Ze strony kursistów podziękowała organizatorom i profesorom za pracę kursistka J. Kozłówna. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Roty, po czym odbyła się wspólna fotografia.

Z życia T. S. L. w Krasowie.

Walne Zebranie Czytelni T. S. L. w Krasowie (pow. Lwów) odbyło się dnia 24 kwietnia br. Po złożeniu sprawozdania przez przew. dyr. Zahaczewskiego i przyjęciu sprawozdania Kom. Rewizyjnej udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi. Nastąpiły wybory; wybrano przewodniczącym dyr. Zahaczewskiego Dyonizego, sekretarzem St. Gliksmanównа, skarbnikiem M. Abrahamowicza, bibl. T. Warskiego.

Uchwalono zorganizować i tego roku półkolonię letnią dla 20 dzieci. Również uchwalono wysłać podziękowanie kuratorowi Fundacji im. Abrahamowiczów hr. Zaleskiemu za ofiarowanie pięknej parceli pod budowę Domu Ludowego w Krasowie. Wiadomość ta i projekt budowy D. L. w tym opuszczonym dotychczas zakątku wywołały ogólną radość. Dom Ludowy przyczyni się do wzmocnienia żywiołu polskiego tak miejscowego jak okolicznego.

Przykro na to patrzeć.

Jak to przykro patrzeć, gdy w dniu święta państwowego i narodowego ludność nie polska drwi sobie z Polaków. Są wypadki w okolicy Śniatyna, że tuż za pochodem w dniu uroczystym taki obywatel najspokojniej w święcie jedzie z furą nawozu kpiąc sobie z podniosłego nastroju. Pasja człowieka bierze. Nie można żądać by taki jegomość czuł się w obowiązku do brania udziału w imprezach i pochodach, lecz niech wie, że jest to święto Narodu Polskiego, że państwo ma prawo żądać od swych obywateli szacunku i poważania. A jeżeli nie wie, niech się przekona, gdy takie wybryki tolerowane być przestaną. Nie od rzeczy będzie przytoczyć, jaki respekt wywiera wyraźne i stanowcze zarządzenie. Oto dwa lata temu zostaliśmy zaproszeni do miasta pow. Zaleszczyk, celem odegrania w dniu 3 maja przedstawienia. Do uzupełnienia strojów brakło nam kilku metrów wstążki. Obszedłem całe prawie miasto by kupić, lecz nikt się nie odważył sprzedać, każdy kupiec powiada: „nie wolno, bo takie jest zarządzenie p. starosty". Musieliśmy się bez tego obejść, lecz czułem się dumny, że zarządzenia naszych władz są tak respektowane.

Dlaczego o tem wspominam? Oto — jeżeliby podobne zarządzenia wydały także w związku z świętem państwowym władze, to o tem „nie wolno" pamiętałby każdy taki obywatel, który z naszych uczuć narodowych robi sobie kpiny.

My — tutaj na kresach przez radio czy też z gazet dowiadujemy się, jak się to odbywają uroczystości w większych ośrodkach i tem się pocieszamy. Inaczej sprawa przedstawia się na wsi. Popatrzmy, jak się nieraz odbywa wywieszanie flagi państwowej: kawał zabrudzonej materii przywiązany do kawałka kija ma podnieść nastrój uroczystości. My zrzeszeni w kołach i Czytelniach T. S. L. nie powinniśmy się jednak zniechęcać, lecz przeciwnie starać się uświetnić podobne uroczystości i imprezy. Tym samym damy poznać, że jesteśmy u siebie w domu, a gdy nam jeszcze w tym władze pomogą, wtedy ta bolączka może naprawdę zniknąć.

Teeselowiec z ziemi śniatyńskiej.

Zakończenie kursu gospodarstwa domowego w Burakówce.

Dnia 10 kwietnia odbyło się w Burakówce pow. Zaleszczyki zakończenie kursu gospodarstwa domowego, który został zorganizowany przez Zarząd Pow. Związku Kół TSL w porozumieniu z Kołem Gospodyń Wiejskich w Zaleszczykach.

Właściwą uroczystość poprzedziła wystawa prac uczestniczek kursu. Swetery, koszule, bluzki i inne rzeczy pięknie wykonane świadczyły, że praca wydała dobre wyniki i kurs, chociaż trwał tylko 4 tygodnie, spełnił swoje zadanie. W kursie brało udział 18 dziewcząt. Kurs prowadziła instruktorka p. M. Mistecka, przysłana przez Zarząd Gł. TSL. Wystawa wzbudziła zainteresowanie wśród ludności, która z ciekawością oglądała wystawione rzeczy. Następnie odbyło się amatorskie przedstawienie pt.: „Kryzys na wsi". Sztuczka została dobrze odegrana, a licznie zebrana publiczność oklaskiwała wykonawców.

Po przedstawieniu przemówił do zebranych delegat Pow. Zw. TSL. p. A. Piestrakiewicz. Zaznaczył, że ludność polska na Podolu musi się organizować i pracować w kierunku podniesienia swego gospodarstwa i kultury dla przeciwstawienia się wrogim czynnikom wewnętrznym. Wśród delegatów byli obecni prezes Koła TSL. p. St. Smoła i burmistrz p. L. Domański z Tłustego. Do zorganizowania tej uroczystości i kursu przyczyniły się siostry-nauczycielki Świerzko i Hołodniak, które tu z gronem naucz. intensywnie pracują.

Podobny kurs odbył się również w Jakubówce tutejszego powiatu. **Uczestnik.**

„Betleem Polskie“ w wiejskiej stodole.

W ub. miesiącu upłynęło 20 lat od śmierci znanego poety, autora „Zaczarowanego koła“ i „Betleem Polskiego“ — Lucjana Rydla.

Lucjan Rydel — jak pisze we wspomnieniu o nim Z. Jętkiewiczowa — wyrósł wśród elity umysłowej i duchowej Krakowa. Ojciec jego, doktór Lucjan Rydel, był powszechnie szanowanym profesorem, trzykrotnym dziekanem wydziału medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, matka, Helena, była córką znanego uczonego, Józefa Kremera.

Od wczesnych lat wykazywał Rydel talent poetycki i wielkie w tym kierunku zamiłowanie; już w drugiej klasie gimnazjalnej zaczął pisać wiersze, a w czwartej zasłynął jako poeta klasowy. „Marzę, abym mógł w przyszłości być poetą“, zwierza się w swym dzienniczku piętnastoletni chłopiec i modli się gorąco o to i prosi Matkę Boską o jakiś widomy znak Jej pomocy, a wtedy... ukazuje mu się promień słońca, co Rydel za dobrą poczytuje wróżbę.

Głęboka religijność poety i gorący patriotyzm znalazły swój wyraz w młodzieńczych wierszach.

Od matury w r. 1889 do zdania doktoratu z prawa w r. 1894 Rydel, nałamując się wbrew swej woli i zamiłowaniom, a jedynie dla spełnienia życzeń ojca, do owych studiów prawniczych, coraz bardziej utrwala się w przedświadczeniu, że jedyną właściwą dla niego drogą jest zawód literata, poety, dramaturga.

Pobyt zagranicą i samodzielne studia literackie rozszerzyły widnokrąg poety, przemyślał tam i nauczył się wiele, jdnocześnie stawał się w stosunku do siebie coraz bardziej wymagający. To też coraz dojrzalsze prace wychodziły z pod jego pióra: Studium o królowej Jadwidze, Historia Polski, trylogia dramatyczna pt. „Zygmunt August“, „Z dobrego serca“, „Zaczarowane Koło“.

Umiłowanie przyrody, wsi i ludu wiejskiego przez całe życie było dlań źródłem ukojenia, i, obok antyku, najulubieńszym motywem jego pieśni. Wreszcie przyszła chwila, kiedy zapragnął najściślejszego zbliżenia z tym ludem; wówczas, zrywając z wszelkim konwenansem i zastrzeżeniami swego środowiska, narażając się na wiele osobistych przykrości, wybrał sobie na dozgonną towarzyszkę życia wiejską dziewczynę z Bronowic, Jadwigę Mikołajczykównę. Jej piękno swoiste a barwne, jej prostota i dobroć bezmierna poruszyły nowe struny w duszy poety, wyrósł w niej po raz ostatni inny, odmienny ale pełny kwiat miłości, której poeta został wierny do końca życia.

Odtąd zamieszkał w Toniach, a później w Bronowicach pod Krakowem, gospodarzył na własnym kawałku roli i dzielił trudy z całą gromadą wieśniaczą. A Jadwiga, jego wierna towarzyszka, pracowała z nim razem, otaczając szczególną pieczą godziny, w których mąż pisał i potrzebował ciszy i spokoju.

W Toniach, w stodole, odbywały się pierwsze przedstawienia „Betleem Polskiego“, tej pięknej szopki narodowej, która po dziś dzień w okresie Bożego Narodzenia gromadzi całą dziatwę krakowską na przedstawieniach w teatrze. Rydel zajmował się sam charakteryzacją, dekoracjami, opracowywał role z aktorami wieśniakami i cieszył się z tej jedynej bodaj u nas „komedii del arte“, w której artyści na każdym przedstawieniu dorzucają własne myśli i słowa do słów autora. „Betleem Polskie“ stało się dziś już naszą wspólną własnością, skoro rok rocznie w ramach Rydlowskich jasełek ukazują się nowe, aktualne postacie, związane z życiem polskim.

Lucjan Rydel należy do grupy poetów „Młodej Polski“, jego wielkie staranie o artystyczne piękno formy i przejęcie się nowymi zachodnioeuropejskimi prądami łączy go z nimi niewątpliwie, ale poezja jego nigdy nie była tylko „sztuką dla sztuki“, przepojona jest żywą wiarą religijną i ukochaniem Ojczyzny, jej przeszłości i przyszłości, jej przyrody i ludu. A pietyzm poety dla mowy ojczystej, dla tradycji narodowej, legendy i baśni sprawia, że jego spuścizna poetycka pozostanie dla nas wiecznie żywa i bliska.

Wyczuł to i ocenił Karol Hubert Rostworowski i w dziesięciolecie śmierci Lucjana Rydla uczcił go serdecznym słowem:

„Była Ci złomem marmuru ojczysta mowa,
Było Ci dłutem pióro, rzeźbiarzu słowa,
Było Ci młotem, niestrudzone w pracy,
Natchnieniem była ci Polska — posągiem wolni rodacy“.

Minęło dziś lat dwadzieścia — ani lepiej, ani piękniej, ani prawdziwiej roli poety nikt ująć nie zdołał.

Z. Jętkiewiczowa.

Fundacja chłopa polskiego na rzecz T. S. L.

Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie otrzymało w dniach ostatnich aktem darowizny piękny dar na cele kulturalno-oświatowe. Mianowicie **Wincenty Dudek**, rolnik z gminy Czaniec koło Kęt, podarował Towarzystwu Szkoły Ludowej w Krakowie parcele gruntową o obszarze około 1½ morga wraz ze znajdującym się na niej obszernym budynkiem, oraz swą wierzytelność w kwocie zł 1.600.—.

Dar ten stanie się podstawą dla stworzenia przez T. S. L. na tym terenie placówki kulturalno-oświatowej, która trwale oddziaływać będzie na życie miejscowego społeczeństwa, a zarazem świadczyć będzie o wielkoduszności ofiarodawcy. Nazwa mającego powstać Domu Ludowego i ochronki im. Anny i Wincentego Małżonków Dudków w Czańcu stanowić będzie trwały pomnik ofiarności społecznej polskiego chłopa.

Ofiara Wincentego Dudka, chłopa, który w taki sposób ocenił wartość społeczną działalności kulturalno-oświatowej Towarzystwa Szkoły Ludowej na wsi, najwymowniej świadczy o postępach i skuteczności oddziaływania T. S. L. na naszą wieś.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej dał wyraz swej wdzięczności dla ofiarodawcy za jego obywatelski czyn, mianując go członkiem założycielem Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Oby ten dar, którego otrzymanie łączy się w sposób znamienny z tegoroczną 47 rocznicą powstania Towarzystwa Szkoły Ludowej znalazł jak najwięcej zrozumienia wśród polskiego społeczeństwa, a wielkoduszny ofiarodawca — jak najliczniejszych naśladowców.



Uniwersytet Wiejski T. S. L. w Ohladowie

Kuźnica oświaty.

Chodź Bracie dumać w starym parku Ohladowa,
Tajemniczością jego oczarowany, nie mówiąc ni [słowa. —
Pójdźmy — w starym parku jest tyle powagi; —
Na szczęście nie tknęło go jeszcze śmierci narzędzie.
Pójdźmy dumać mniej nad tym, co było,
Ale nad tym, co jest współcześnie i co jutro będzie.
Nad nami drzewa majestatycznie szumią,
One są nam świadkami, — one nas zrozumią! —
One widziały świetny niegdyś ród,
One potem widziały idącą jego ruinę,
Widziały Wielki Zmartwychwstania Polski Cud,
A teraz słyszą niesłyszany tu dotąd śpiew,
Co nową pieśnią łączy się z chórem starych drzew.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Widzimy jak przy parku na obszernej murawie,
Rozsiadł się wygodnie dostatni dworek biały,
Jak utrudzon latami życia siada na ławie
Starzec zgrzybiały. —

— — — — — — — — — — — — — — — — —

I dziwi się stary dworek murowany, —
Że jego latami popękane ściany
Murarze kielnią cementu wiążą.
Bo je rozsadza prężność młodych dusz,
Co przyszły po hasło — „Nowej Polsce służ!“
Tu miłość i oświata płomieniem buchają,
Boć młodzi granic w pracy nie znają.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

O gdybyś wiedział ty, Bracie Chłopie,
Jaka jest w Tobie moc,
Ale nad Tobą zawisa jeszcze noc!
Przyszłości Narodu, — Młodzieży nasza,
Jaka jest w Tobie nieświadoma siła!
Niech głos mój leci pod chłopskie poddasza, —
Młodzieży, do czynu godzina wybiła!

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Ohladowie, resztko pańskiej fortuny,
Do nowego wstajesz życia,
By stąd świecić w chaty, w pola,
Na świt duszom chłopskim od Podola.
Ohladowie, od nowego powicia
Niech będzie błogosławiona
Nowa Godzina Twego życia. —

Kazimierz Guzik
Ohladowiak

Ohladów w kwietniu 1938.

W dniu 12 maja.

W trzecią rocznicę śmierci Wielkiego Budowniczego Polski Odrodzonej, Marszałka Józefa Piłsudskiego odezwą się na fali radiowej głosy prawie wszystkich dzielnic Polski.

Dzień 12 maja rozpocznie audycją poranną Wilno, ukochane miasto Marszałka. Hejnał z wieży Katedry Wileńskiej koncert wileńskiej orkiestry wojskowej, audycja żołnierska, „Pieśni Ziemi Wileńskiej“ w wykonaniu chóru ludowego „Kaskada“ oraz audycja dla szkół oparta na wspomnieniach z lat dziecięcych Marszałka pt. „Mały Ziuk w szkole“ — wypełnia program poranny.

Wilno nada również audycję dla szkół o godz. 11.15 pt.: „W rocznicę“ w wykonaniu Sierocińca im. Józefa Piłsudskiego.

Najważniejszą część programu radiowego w tym uroczystym dniu stanowić będzie zbiorowa audycja od godz. 10.00 do 11.15 rano.

Rozpocznie ją reportaż z Belwederu, pamiętającego ostatnie chwile Komendanta. Następnie transmitowane zostanie nabożeństwo za duszę Józefa Piłsudskiego z Katedry św. Jana w Warszawie, w czasie którego wykonana zostanie „Reqiem“ Józefa Kozłowskiego przez orkiestrę, chóry Polskiego Radia oraz solistów. Po nabożeństwie trzy reportaże dopełnią całości tej audycji: reportaż z Krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu, z Mauzoleum na Rossie w Wilnie i z Kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu w Krakowie.

O godz. 15.30 program zawiera audycję pt.: „Trwałe pomniki wielkości“. Będzie to zbiorowy meldunek ze wszystkich rozgłośni Polskiego Radia, poświęcony wszystkiemu, co zostało wzniesione trwałego ku uczczeniu pamięci Marszałka. O godz. 17.00 Artur Śliwiński wygłosi odczyt pt.: „Józef Piłsudski“. O godz. 19.20 Łódź nada na fali ogólnopolskiej poezjo-montaż Kazimierza Wierzyńskiego pt.: „Tragiczna Wolność“ w opracowaniu dr Jerzego R. Bujańskiego; „Tragiczna wolność“ — to poetycka legenda o Wielkim Budowniczym Polski, poemat stanowiący syntezę wzruszeń narodu, odzwierciadlenie nastroju wielkich chwil.

DOBRA GOSPODYNI I MATKA

Dalsze ulgi dla rolnictwa.

Idąc po linii wytkniętej w 1934 r. a zmierzającej do wydobycia rolnictwa z kryzysu, ogłosił P. Minister Skarbu dwa rozporządzenia pozwalające na spłatę papierami wartościowymi tych długów rolniczych, które objęte zostały układami konwersyjnymi zawartymi na zasadzie ustawy o Banku Akceptacyjnym.

Rozporządzenie pierwsze z dnia 8 marca rb. odnosi się do tej kategorii dłużników, którzy z winy instytucji wierzycielskich nie zawarli układów konwersyjnych. Dotyczy to posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy A lub też rolników grupy B, co do których Komitet Konwersyjny przy Banku Akceptacyjnym lub Wojewódzki Urząd Rozjemczy wydał orzeczenie stwierdzające, że winę niedojścia do skutku układu konwersyjnego ponosi instytucja wierzycielska.

Zainteresowani posiadacze gospodarstw mogą w okresie od 1 kwietnia 1938 r. do dnia 31 grudnia 1940 r. spłacać swoje zobowiązania papierami wartościowymi po kursie 90 za 100 minimalnej wartości danego papieru. Spis tych papierów wyszczególniony jest w poz. 178 Dz. U. R. P., Nr 21 z dnia 31 marca 1938 r.

Drugie rozporządzenie zezwala na spłatę w terminie do dnia 31 grudnia 1940 r. wymienionymi papierami po takim samym kursie:

a) bieżących rat kapitałowych w terminach ustalonych układem konwersyjnym,

b) rat zapadłych przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia, wreszcie

c) przedterminowo rat, które zapadną do dnia 31 grudnia 1940 r. wszystko to bez względu na wysokość sumy kapitałowej.

Jeżeli kapitał dłużny objęty układem konwersyjnym nie przekracza kwoty zł 500.—, wówczas może być w całości spłacony tymi papierami wartościowymi.

W wypadku, gdy dłużnikiem jest posiadacz gospodarstwa rolnego grupy A i skonwertowany dług jego nie przekracza sumy zł 5.000.—, dłużnik ma prawo na pokrycie swoich zobowiązań z tytułu układu konwersyjnego, zapłacić instytucji wierzycielskiej gotówką taką sumą, jak przy zapłacie papierami wartościowymi, tzn. 90 za 100.

Dla ułatwienia rozliczenia określać będzie P. Minister Skarbu średni kurs giełdowy wymienionych papierów wartościowych.

Dłużnicy, którzy zalegają więcej aniżeli z jedną ratą odsetek ustalonych w układzie konwersyjnym, nie mogą korzystać z powyżej nakreślonych ulg aż do czasu, gdy wyrównają swoje zaległości.

Ulgi powyższe niechybnie zachęcą rolników, szczególnie posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy A do szybszego uregulowania swoich zobowiązań. Korzyść bowiem, jaką rolnik będzie mógł osiągnąć z zapłaty swego zadłużenia papierami wartościowymi, może z uwagi na cenę nabycia papierów dojść do 40% długu.

Rozmaitości.

Stan zadłużenia wsi.

W zadłużeniu gospodarstw wiejskich w ub. roku dał się zauważyć znaczny spadek, który wynosi dla ogółu gospodarstw 3 proc. Spadek zadłużenia wstrzymany został akcją konwersyjną w instytucjach kredytowych, trwaniem karencji spłaty długów oraz trudnościami gospodarczymi rolników w związku z klęskami żywiołowymi. Poza tym do zmniejszenia się zadłużenia przyczyniło się powstawanie nowych zobowiązań w związku z ożywieniem gospodarczym kraju.

Czerwone bydło w Paranie.

W połowie lutego przybył do Parany transport bydła czerwonego z Polski, dla osadnictwa polskiego w Paranie. Stadko, złożone z 15 sztuk, umieszczono w oborze zaradowej w Affonso Penna. Stajnia zarodowa znajduje się na terenie gospodarza polskiego Ćwikły.

Prasa brazylijska Parany zajęła się bardzo żywo próbą zaaklimatyzowania czerwonego bydła na terenie Brazylii. Rządy stanowe i federalne czyniły już tysiące prób, z których zwycięsko wyszła dotychczas tylko mieszana rasa o wielkiej domieszce krwi „Zebu", jako najbardziej odporna na tropikalne choroby i insekty, dająca jednak mało mleka i mająca twarde mięso. Rasa czerwona jest dobrze mleczna i daje mięso miękkie, smaczne i tłuste.

Szczepienie — to najlepsza ochrona świń przed różycą.

Różyca świń miewa niekiedy przebieg łagodny, w postaci wysypki tzw. „pokrzywki". Wysypce towarzyszy zwykle gorączka, zanik apetytu, zwiększone pragnienie, zatwardzenie, wreszcie bezwład, jednak w ciągu 7—10 dni nastąpić może wyzdrowienie. Przeważna ilość świń, które zachorowały na różycę ginie, ale zdarza się, że wyjątkowo niektóre przetrzymują chorobę, zdrowieją i przez dłuższy przeciąg czasu powtórnie na różycę nie zapadają, choćby miały sposobność nią się zarazić, czyli są przez ten czas odporne wobec różycy. Tej odporności możemy, naśladując naturę, udzielić świniom sztucznie w ten sposób, że sprawiamy aby świnia lekko na różycę zachorowała, tak lekko, aby jej życiu nie groziło niebezpieczeństwo, a skoro po tym lekkim zachorowaniu wyzdrowieje, jest wobec różycy odporna.

Leczenie środkami farmaceutycznymi jest bezskuteczne, natomiast zastrzyki surowicy różycowej dają bardzo dobre wyniki i stanowią jedyny i najpewniejszy lek dla sztuk chorych, jak również łącznie z kulturą zarazka różycy środek zabezpieczający zdrowe świnie od zachorowania na różycę.

Dlatego też w interesie hodowców leży przede wszystkim zabezpieczenie swej trzody chlewnej przed możliwościami zarażenia różycą zwłaszcza, że jak już wspomnieliśmy, zarazki różycy są prawie wszędzie obecne i przeto niebezpieczeństwo zarażenia się świń różycą jest ciągłe.

Najlepiej uchronimy świnie przed różycą drogą szczepienia zdrowych świń, które należy uskutecznić w sposób następujący. W gospodarstwach wolnych od różycy, należy wszystkie świnie zaszczepić surowicą przeciwróżycową w ilości po 1 cc na każde 10 kg żywej wagi — (np. świnie 60 kg — 6 cc, 80 kg 8 cc itd.). Najmniejsza dawka surowicy wynosi na 1 sztukę 5 cc. Zastrzykiwać surowicę należy zwykłą strzykawką lekarską za uchem lub za łokciem, czy też na wewnętrznej stronie uda.

Musimy w tym miejscu zaznaczyć, że świnie, szczepione samą surowicą, nabywają odporności kilku tygodniowej, więc chronione są przed zachorowaniem na różycę na czas trwania np. niebezpieczeństwa zarażenia z powodu choroby świń u sąsiadów, czy też we wsi, czy też na czas wysyłki trzody na jarmarki, wystawy itp. Kto jednak chce mieć spokój na dłuższy czas, musi świnie poddać dodatkowemu szczepieniu kulturami zarazka różycowego i wówczas świnie uzyskają odporność co najmniej na pół roku. Odporność tę można przedłużyć, powtarzając szczepienia kulturą zarazka różycowego jeszcze raz w dwa tygodnie po pierwszym szczepieniu. Surowicę różycową może nabyć każdy posiadacz nierogacizny w najbliższej aptece, jednak kulturę zarazka różycowego, w myśl obowiązujących przepisów, może otrzymać, a tym samym szczepić wyłącznie lekarz weterynaryjny, ze względu na to, że kultura zawiera czynnik zakaźny.

Za mało chowamy indyków.

Ze względu na dość znaczne zapotrzebowanie na indyki zarówno na rynku wewnętrznym, jak też do celów eksportowych, należałoby zwrócić większą uwagę na wychów tego ptactwa po wsiach, zwłaszcza, iż wychów indyków łatwiej utrzymać w granicach opłacalności, niż innych gatunków ptactwa domowego.

Rzecz oczywista, że wychów indyków wymaga odpowiednich warunków terenowych, odpowiednich wypasów, a tym samym nie może być masowym. Niemniej jednak, o ile tylko warunki na to pozwalają, należy zająć się tą gałęzią produkcji z większą troskliwością, niż widzi się to obecnie.

Niesłusznie utarło się mniemanie, że wychów indyków jest bardzo trudny ze względu na wrażliwość indycząt na zmiany atmosferyczne i znaczną ich śmiertelność. Rutynowani hodowcy indyków bynajmniej nie podzielają tych obaw, twierdząc zgodnie, że wynik wychowu jest uzależniony zarówno od jakości chowanego materiału, jak też przestrzegania kardynalnych metod wychowu. Trudno bowiem oczekiwać pomyślnych wyników wychowu, gdy do wylęgu bierzemy jaja od indyków zadrobniałych, źle wychowanych, obarczonych być może chorobami dziedzicznymi.

Praktyka wykazała, że w chowie indyków niezwykle dodatni wpływ wywiera częste odświeżanie krwi, drogą zmiany indorów dobrze rozwiniętych, zdrowych i silnych. Trzeba również przestrzegać, aby indyki korzystały z wypasów, co stanowi o powodzeniu tej hodowli.

A teraz kilka uwag o samym wychowie według doświadczeń amerykańskich. Zazwyczaj indycętom po wykluciu przez 36 godzin nie dają zupełnie pożywienia. Pierwszą karmę stanowi jajko ugotowane na twardo, dobrze roztarte, zmieszane ze świeżym twarogiem, siekaną drobno pokrzywą, krwawnikiem, sałatą. Karmę tę podają przez pierwsze pięć dni żywienia, początkowo cztery razy, a później pięć razy dziennie, zważając aby indycząt nie przekarmiać, co jest szkodliwe. Tygodniowe indyczęta otrzymują już bardziej urozmaiconą paszę, a mianowicie: kilo gotowanej śruty kukurydzianej mieszają z pół kilogramem płatków owsianych oraz pół kilogramem gotowanych odpadków rzeźnych, przepuszczonych przez maszynkę do mielenia mięsa. Do mieszaniny tej dodają na końcu noża mielonego pieprzu, tyleż soli kuchennej, tyleż sody oczyszczonej, a nadto siekanego szczypiorku, pokrzywy, mięty i piołunu. Żeby mieszanina nie była lepką, dodają trochę otrąb pszennych i tłuchonych sucharów. Niemal do szóstego tygodnia dają taką paszę, urozmaicając ją twarogiem; zamiast śruty kukurydzianej dają kaszę owsianą, hryczaną, jaglaną lub jęczmienną oraz trochę gotowanych ziemniaków.

Należy też zaznaczyć, że jedni hodowcy dają pasze w stanie gotowanym do szóstego tygodni, inni zaś wcześniej przyzwyczajają indyczęta do suchej, drobnej śruty. Zawsze do karmy dodają różne aromatyczne zioła, o których wyżej była mowa. Twaróg oraz zsiadłe mleko podawane do picia odgrywa zawsze dużą rolę.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelnikom, na ogłoszenie znanego Zakładu Krawieckiego p. Machaczka Władysława, we Lwowie przy ul. Halickiej 3.

Głód grozi chłopom w Sowietach.

„Kto jedzie wzdłuż pól uprawnych prowincji Swierdłowskiej nie wie, jaka jest obecnie pora roku — wiosna czy jesień". Tymi słowy rozpoczyna się korespondencja z tej prowincji uralskiej w moskiewskiej „Prawdzie". „Według kalendarza, zdawałoby się, że to wiosna, tymczasem charakter robót w polu wskazuje, że to raczej jesień. Poczynając od samego Swierdłowska wzdłuż traktów: syberyjskiego, czelabińskiego i bardymskiego, odbywa się omłot zbóż zeszłorocznych. Rozpoczął się siew wiosenny, a w prowincji świerdłowskiej nie wymłócone jest jeszcze zboże zeszłoroczne na obszarze 75 tys. hektarów. Gnije, ginie i płodzi pasożyty".

Część traktorów jest nienaprawiona; lecz „Prawda" upatruje daleko większe niebezpieczeństwo dla zasiewów w tym, że „poważny niepokój budzi jakość naprawy" tych traktorów, które, według statystyki, są już „naprawione".

Moskiewska „Prawda" donosi o nieprawdopodobnych warunkach, w jakich chłopi mielą zboże w obwodzie kołomieńskim okręgu moskiewskiego.

Ażeby zemleć zboże, chłopi z kołchozów jeżdżą 20—30 kilometrów, czekając w młynie na swoją kolej nieraz 4 doby. W obwodzie kołomieńskim znajduje się teoretycznie 11 młynów, żaden z nich jednak nie jest czynny. Według „Prawdy", jest to oczywiście „ohydna działalność wrogów ludu".

We wsi Siewierskoje do starego młyna, od lat nieremontowanego, zjeżdżają się chłopi nie tylko z obwodu kołomieńskiego, lecz także z woresienskiego, bronnickiego i parų innych. Łatwo sobie wyobrazić, jak odbywa się taki przemiał. Należy dodać, że niema miejsca ani możności zakupu paszy dla koni, po którą chłopi muszą wracać do domów, tracąc swoją kolejkę. Sytuację wykorzystują oczywiście spekulanci, którzy za bezcen skupują zboże od zrozpaczonych chłopów.

Głód, który w Sowietach jest jednym z systemów rządzenia, może przybrać w rb. groźne rozmiary już nie tylko dla ludności miejscowej, ale nawet dla władz.

Siew wiosenny we wszystkich prawie okręgach Rosji środkowej jest zaledwie zaczęty i w związku z tym moskiewska „Prawda" pisze w tonie alarmującym o rozpaczliwym stanie zasiewów w okręgu donieckim. Siew trwa tam już przeszło miesiąc, i jak dotąd zasiano tylko 48,1 % przewidzianych terenów, przy czym odbywa się najzupełniej chaotycznie i przypadkowo.

W rejonie rozwieńkowskim siew przerwano. W rejonie trockim do 16 kwietnia br. wysiano od 8 do 18,6 % przewidzianych norm, a podorywki pod oziminy nie są jeszcze rozpaczęte.

A władcy dzisiejszej Rosji martwią się, że liczba komunistów i komsomolców wśród sowieckiej ludności wiejskiej jest znikoma. Istnieją dziesiątki tysięcy „kołchozów", nie posiadających ani jednej organizacji komunistycznej. Ten stan rzeczy wielokrotnie wywoływał surowe monity pod adresem prowincjonalnych organizacyj partyjnych i komsomołu. Obecnie powyborcze nastroje wsi zmusiły Centralny Komitet Komsomołu do energicznego działania. Opublikowano postanowienie o utworzeniu specjalnych szkół propagandzistów wiejskich we wszystkich obwodach, krajach i republikach narodowościowych.

Polska spółdzielczość Małopolski Wschodniej.

Polskie Spółdzielnie rolników i mieszczańskie zgrupowane w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych we Lwowie, ul. Kopernika l. 20. z zasięgiem działania na trzy województwa południowo-wschodnie — dzielą się na trzy zasadnicze typy, a to na Spółdzielnie: oszczędnościowo-pożyczkowe, mleczarskie i handlowe.

Mimo, że ogólne warunki rozwoju polskiej spółdzielczości rolniczej w Małopolsce wschodniej są wyjątkowo trudne ze względów narodowościowych, to zarówno praca, jak i jej wyniki w Spółdzielniach polskich są dodatnie, wskazują rozwój placówek, ich celowość i konieczność w terenie, uzasadnioną potrzebami gospodarczymi i narodowościowymi.

Dla zobrazowania najważniejszych danych o Spółdzielniach, posłużą cyfry z roku 1937, a więc:

Spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe

dzielą się na spółdzielnie wiejskie tzw. Kasy Stefczyka, których jest (662) i spółdzielnie powszechne tzw. Banki Ludowe, których mamy (108). Zadaniem tych Spółdzielni jest gromadzenie miejscowych oszczędności, a następnie udzielanie z tych oszczędności oraz z kredytów uzyskanych z własnych central finansowych (Centralnej Kasy Spółek Rolniczych i Banku Związku Spółek Zarobkowych) pożyczek na różne cele związane z potrzebami rolników oraz stanu średniego, jak na zakupno ziemi, pasz treściwych, nasion, maszyn rolniczych, budowę domów, zakładanie własnych warsztatów rzemieślniczych i kupieckich itd. W roku 1937 Spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe liczyły 298.847 członków. Fundusze własne tj. udziały członków i fundusze rezerwowe wynosiły około 16 milionów. Suma wkładów oszczędnościowych, złożonych przez członków wzrosła ostatnio i wyraża się cyfrą około 13,000.000 zł. Pożyczek udzielono w tym roku 190.288 rolnikom na łączną sumę 42,000.000 złotych. Suma bilansowa wyraża się cyfrą 49,000.000 złotych.

Drugi typ stanowią

Spółdzielnie mleczarskie,

które odbierają od rolników mleko, by następnie przerobić je w dobrze technicznie urządzonych zakładach mleczarskich, sprzedać wytworzony produkt (masło, ser) swej centrali handlowej (Małopolski Związek Mleczarski), który rozprowadza je po kraju, a z niektórych zakładów eksportuje również zagranicę.

W roku 1937 na terenie Małopolski Wschodniej było 221 polskich Spółdzielni mleczarskich, które grupowały 76.000 członków. Ogólna dostawa mleka w tym roku wyniosła około 73 mil. litrów, z czego wyprodukowano: masła 2,572.000 kg, sera 390.000 kg, twarogu 190.000 kg i bryndzy 6.346 kg. Za sprzedany produkt uzyskano 8,900.000 złotych, a za dostarczone mleko wypłacono członkom 7,500.000 złotych.

W ostatnich dwóch latach zaznaczyła się w terenie bardzo wyraźnie akcja organizacyjna nowych spółdzielni mleczarskich, których w 1936 r. powstało 18, a w 1937 roku 22.

Trzeci typ stanowią

Spółdzielnie handlowe i wytwórcze.

Spółdzielnie rolniczo - handlowe skupują od członków produkty ich gospodarstw (zboże, ziemniaki itd), dostarczając członkom nawozów, maszyn, narzędzi rolniczych, oraz wszelkich materiałów, potrzebnych im do prowadzenia gospodarstwa rolnego i domowego.

Spółdzielnie rolniczo - spożywcze typu składnic Kółek Rolniczych, jak to już wynika z ich nazwy, mają określony zakres działania, dostarczają bowiem rolnikom produktów spożywczych i pracują po wsiach, przechodząc ostatnio coraz silniej na sprzedaż hurtową sklepom Kółek Rolniczych i drobnym kupcom Polakom.

Centralami w tym dziale są: Syndykat Spółdzielni Rolniczych, Oddział we Lwowie i Związek Handlowy Spółdzielni Składnic i Sklepów Kółek Rolniczych we Lwowie, które pracują prawie wyłącznie z członkami (spółdzielniami oraz organizacjami rolniczymi) wykazują wzrost obrotów z **12 milionów** w 1936 r. do **20 milionów** w 1937 r.

Do bardzo ciekawych należą

Spółdzielnie różne,

jak np. Spółdzielnie betoniarskie, kilimkarskie, tkackie, elektryfikacyjne, piekarskie i wikliniarsko - koszykarskie. Świadczą one dobitnie, jak celowe i możliwe jest zorganizowanie różnych dziedzin życia w formy spółdzielcze, co szczególnie ma duże znaczenie dla wsi.

W roku 1937 było w Małopolsce Wschodniej spółdzielni rolniczo - handlowych i różnych 144, a grupowały one 25.122 członków. Suma obrotów, jakie zostały przez te Spółdzielnie dokonane, wyraża się cyfrą 22,000.000 zł, a bez Central w r. 1936 16,000.000. Spółdzielnie rolniczo-handlowe i rolniczo-spożywcze wykazują ostatnio duży rozwój organizacyjny.

Na zakończenie należy podkreślić jeszcze raz duże znaczenie placówek spółdzielczych w życiu wsi i miast Małopolski. Służą one bowiem nie tylko potrzebom gospodarczym ludności polskiej, ale są również i ważnymi placówkami myśli i kultury polskiej, w wielu wypadkach ośrodkiem skupiającym ludność polską na kresach.

Koty wyczuły niebezpieczeństwo.

O niezwykłym instynkcie zwierząt opowiadają sobie w Los Angelos, w związku z obecną, od kilkudziesięciu lat nienotowaną, katastrofą powodzi. Jedna ze sławnych artystek filmowych ostrzeżona została o grożącym niebezpieczeństwie dziwnym zachowaniem się jej angorskich kotów. Zwierzątka te spokojne i układne, w dzień poprzedzający katastrofę zdradzały dziwny niepokój. Biegały niespokojnie po całym mieszkaniu, nie chciały przyjmować pokarmów, a pod wieczór zaczęły przeraźliwie miauczeć. Artystka, tknięta złym przeczuciem, zabrała koty do samochodu i wyruszyła w drogę do domu swej matki, znającego się na wzgórzu, daleko za miastem. W godzinę po wyjeździe willa artystki zalana została przez powódź.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „NASZĄ PRACĘ!"

Kącik humoru.

— A co powiedział ci lekarz? — pyta żona.
— Powiedział, że moje nerwy wymagają górskiego powietrza i ruchu.
To się doskonale składa. Idź zaraz na strych i zrób tam porządek.

* * *

Matka pyta płaczące dziecko:
— Co ci jest? Chcesz jeść?
— Nie.
— Chcesz pić?
— Nie.
— Chcesz spać?
— Nie.
— Więc czego chcesz?
— Płakać.

* * *

— Słuchaj, Jasiu, czy ty wiesz, dlaczego kurczęta wychodzą z jaj? — pyta swego przyjaciela 6-letni Piotruś.
— Naturalnie, że wiem! A ty nie wiesz! Dlatego, że się boją, aby ich nie ugotować razem z jajkiem.

* * *

Mała Stefcia paraduje ze wspaniałym jabłkiem. Jej braciszek myśli długo w jaki sposób można by wydobyć od niej jabłko, wreszcie mówi:
— Wiesz co, Stefciu?
— No?
— Pobawimy się w Adama i Ewę.
— Jak to się bawi?
— Ty będziesz mnie kusiła, a ja zjem jabłko.

CZY WIECIE, ŻE przy nowej organizacji sprzedaży węgla dla wsi — palenie węglem jest tańsze o 25% niż drzewem?

Kronika gospodarcza.

Wielki zjazd gospodarczy drobnego rolnictwa.

Celem omówienia i uzgodnienia zagadnień gospodarczych, Rada Główna Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych uchwaliła zwołać specjalny zjazd gospodarczy drobnego rolnictwa. Termin zjazdu nie został na razie ustalony; prawdopodobnie jednak zjazd odbędzie się w sierpniu br. w Warszawie.

Około 2 mil. zł na akcję łąkarską.

Izby Rolnicze kierują od roku gospodarczego 1935/36, na zlecenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, doniosłą akcją zagospodarowania łąk i pastwisk. W roku gospodarczym 1937/38 kredytów na zagospodarowanie łąk i pastwisk rozprowadzono na ogólną sumę około 2,000.000 zł.

(P. A. A.)

Kredyty na zakup siewników.

W związku z ogólną poprawą koniunktury dało się zauważyć stopniowe odradzanie się krajowego przemysłu maszyn i narzędzi rolniczych. Jednym z czynników, mających wpływ na podniesienie zbytu tych maszyn jest m. in. akcja Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, które przeznaczyło w budżecie 1938/39 r. fundusz w wysokości 500 tys. zł na zakup siewników dla gospodarstw, powstałych z parcelacji.

Akcja ta posiada w roku bieżącym jeszcze skromne rozmiary, gdyż przewiduje się dostarczenie rolnictwu około 4 tysięcy siewników, co stanowi zaledwie jedną piątą ogólnego zapotrzebowania.

Niestety Ministerstwo Rolnictwa i R. R. nie przewiduje rozszerzenia takiej samej formy pomocy na zakup inych maszyn i narzędzi rolniczych.

O poprawę bytu chałupników.

W dniach 11 i 25 kwietnia br. odbyły się dwie kolejne konferencje w Towarzystwie Badania Chałupnictwa z przedstawicielami związków zawodowych, grupujących chałupników i reprezentujących kilkadziesiąt tysięcy osób pracujących w tym charakterze.

Konferencje te, których dalszy ciąg odbędzie się 9 maja, mają na celu zorientowanie się, w jakim kierunku idą w chwili obecnej tendencje sfer pracowniczych, mające na celu poprawienie bytu chałupnika i wyzwolenie się z dotychczasowych tragicznych warunków bytowania. Środki zaradcze, jakie nasuwają się, są z jednej strony środkami gospodarczej natury i mają one na celu wyzwolenie chałupnika spod zależności od nakładcy, z drugiej — działalności ochronnej, która polegałaby na wprowadzeniu odpowiednich ustaw i przepisów prawnych, uniemożliwiających na przyszłość dokonywanie najbardziej krzyczących nadużyć, tak, jak to jest zresztą wszędzie za granicą.

Wysokie ceny na ziemniaki — sadzeniaki.

Ceny za uznane i kontrolowane sadzeniaki, płacone rolnikom na obszarze woj. pomorskiego i poznańskiego, ustabilizowały się na poziomie 5.50 do 12 zł za 100 kg loko stacja załadowania w zależności od odmiany i od siewu. Tak zwane oryginały niektórych odmian uzyskiwały jeszcze wyższe ceny.

Ceny w krajach odbiorczych nie tylko, że nie wzrosły w stosunku do cen jesiennych, ale, jak np. we Francji, obniżyły się o różnicę kursu francuskiego. (P. A. A.)

Słuchajmy radia.

AUDYCJE ROLNICZE DLA WSI
w dniach 8 — 14 maja

W niedzielę, dn. 8. V. — o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza"; o godz. 8.45 p. Stanisław Sienicki gospodarz z Białostockiego wygłosi gawędę pt.: „O czym będziemy radzić w Kółku rolniczym"; o godz. 14.15 „Przegląd rynków produktów rolnych"; o godz. 15.00 melodie Ludowe z Kieleckiego; o godz. 15.15 reportaż Józefy Lis - Błońskiej z pow. stopnickiego pt.: „Widoczny postęp"; o godz. 15.30 dr Jerzy Pilecki wygłosi pogadankę z cyklu „Sylwetki zasłużonych rolników" pt.: „Konstanty Buszczyński".

W poniedziałek, dn. 9. V. — o godz. 18.35 pogadanka W. Tropaczyńskiej - Ogarkowej, dla gospodyń wiejskich pt.: „Organizujmy wycieczki"; o godz. 18.45 red. Włodzimierz Bzowski w pogadance pt.: „Zdobywamy pozycję handlu zbożem", mówić będzie o obecnym stanie rozwoju spółdzielczości handlu zbożem.

We wtorek, dn. 10. V. — o godz. 18.45 „Przegląd prasy rolniczej" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej; o godz. 18.55 „Skrzynka rolnicza".

W środę, dn. 11. V. — o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze"; o godz. 18.45 pogadanka gospodarza Stanisława Sienickiego pt.: „Czy nam się opłaca hodowla drobiu?".

W czwartek, dn. 12. V. — audycji dla wsi niema.

W piątek, dn. 13. V. — o godz. 18.35 pogadanka dla gospodyń wiejskich pt.: „Więcej starania o dobrą kapustę"; o godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 14. V. — o godz. 18.35 Wincenty Gortat, gospodarz z Łęczyckiego, wygłosi pogadankę pt.: „W jaki sposób wsi najlepiej pomóc"; o godz. 18.45 pogadanka „Zmiany w podwórzu i obejściu gospodarskim".

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna 3zł, półroczna 1.50 zł, kwartalna 0.80 zł. Konto P. K. O. 506.280 **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**
Ceny ogłoszeń: Cała strona 300 zł, pół strony 150 zł, 1/4 strony 75 zł. Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7.**